

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych pocztą  
**Rocznie 4 rb.** Rocznie 6 rb.  
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.  
 Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.  
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.  
 Za odnośnienie do domu:  
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.  
**ZA GRANICĄ**  
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.  
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

# DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.  
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.  
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.  
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.  
 Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.  
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.  
**ZALĄCZNIKI** od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kołomyżach księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo Spożywcze „Swisłocz” i Skład materiałów piśmiennych „Nauka”; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmanna; w Słonimie „Księgarnia Polska”; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szobek; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Zytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 81 Al. Jeruzolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska”, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dzisiaj, w piątek dnia 2 lutego r. b.

## „Mąż o dwóch żonach”

farsa w 3-ach aktach A. KRATZA.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

W sobotę, dnia 3 lutego r. b.

## „DZIADY”

Adama Mickiewicza uscenizowane przez St. Wyspiańskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-iej do 3-iej i od 5-iej do końca przedstawienia.

**„Donna Elvira”**

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich, (patrz № 2-gi „Plotki Wileńskie” strona 5-ta).

3-534-1

SALA MIEJSKA. W środę 7 lutego 1907 r.

KONCERT słynnego wjolonczelisty

## A. Wierzbilowicza.

3-511-2 Bilety są do nabycia w Księgarni W. Makowskiego.

W klubie Stowarzyszenia Kucharzy i Kelnerów

podczas obiadów, śniadań i kolacji przegrywa polska damska orkiestra. 15-533-1

Administracja „Dziennika Wileńskiego” zawiadamia, że nowoprzybywającym od lutego prenumeratorem na żądanie udzielać będzie bezpłatnie początku wielce zajmujących „Wspomnień z przeszłości” (z czasów powstania 1863 r. na Litwie).

## W Galicji.

Jakśmy już na innym miejscu wspominali, wszystkie kraje, wchodzące w skład państwa austriackiego i wszystkie stronnictwa polityczne w nich działające, przygotowują się do nowych wyborów i opracowują plan działania w warunkach, zupełnie zmienionych przez reformę wyborczą. W Galicji w nowej kampanii wyborczej weźmie czynny udział świeżo zorganizowane stronnictwo demokratyczno-narodowe, które dotąd w żadnych wyborach ogólnych udziału nie brało, jakkolwiek w paru wyborach w ciągu lat ostatnich skutecznie o mandaty w poszczególnych okręgach walczyło.

Po raz pierwszy na szerszą arenę stronnictwo to wystąpiło w roku zeszłym, organizując agitację w całym kraju za przystosowaniem rządowego projektu reformy wyborczej do interesów i potrzeb kraju. Jest to wielką zasługą stronnictwa, że reforma wyborcza, której się domagały masy, została przyjęta przez wszystkie stronnictwa polskie i że zorganizowana opinia publiczna w kraju udaremniła krzywdzące Galicję i Polaków w szczególności plany rządowe, które polskie nawet żywioły radykalne popierały bez zastrzeżeń.

Podczas tej energicznej agitacji rozbudowano też uśpione od lat trzy-

dziestu kilku dążenia do autonomii kraju i postawili tę sprawę znowu na porządku dziennym. Dzięki temu Koło polskie zdołało zdobyć nieznaczne wprowadzić, ale bądź co bądź poważne ustępstwa na rzecz rozszerzenia autonomii poszczególnych krajów monarchji.

Do wyborów parlamentarnych przygotowuje się naturalnie i stronnictwo demokratyczno-narodowe. Zamierza ono jednak już na otwierającej się sesji sejmowej wystąpić z szeregiem wniosków praktycznych w różnych pilnych sprawach krajowych. Da to zarazem stronnictwu sposobność do określenia swego charakteru politycznego. Dla ustalenia tych reform, jako też dla roztrząśnienia wielu zagadnień politycznych i organizacyjnych w dniach 2 i 3 lutego n. st. odbył się we Lwowie zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego, na który zebrało się sto kilkudziesięciu osób, reprezentujących 52 zorganizowane powiaty galicyjskie (z ogólnej liczby 79).

Część uchwał została ogłoszona w organie stronnictwa — „Słowie Polskie”. Cechą ich jest dążenie do rozszerzenia autonomii i demokratyzacja kraju, oraz zaspokojenie dojrzałych potrzeb ludowych.

Zawiła konstytucja austriacka umożliwia rozszerzenie autonomii krajów zarówno przez uchwały parlamentu wiedeńskiego, jak częściowo i przez uchwały sejmu. Na drodze ustawodawstwa krajowego stronnictwo domagać się będzie zabezpieczenia corocznego zwoływania sesji sejmowych; wyraźnego zastrzeżenia w Statucie krajowym zakresu praw sejmu, dotąd ściśle nie sformułowanych, a więc między innymi prawa kontroli administracji i pociągania namiestnika do odpowiedzialności; rozszerzenia zakresu działalności Rady Szkolnej Krajowej, instytucji zawiadującej szkolnictwem ludowym i średnimi zakładami fachowymi i wzmocnienia żywiołów autonomicznych w skład jej wchodzących itd.

Dalej postanowiono wnieść pro-

jekt reformy prawa wyborczego do sejmu. Dotychczas oprócz kilku członków, zasiadających w sejmie ze względu na piastowany urząd (biskupi i rektorowie wyższych zakładów naukowych), czyli tzw. wirylistów, do sejmu wchodziło posłów, wybierani przez poszczególne „kurje” większej własności, miasta i gminy wiejskie. Oddawna już domagano się reformy tej przestarzałej ustawy, stała się zaś to rzeczą nieodzowną z chwilą, kiedy ordynacja wyborcza do parlamentu, również na kurjach oparta, została zniesiona i wprowadzono głosowanie powszechne.

Sejm galicyjski nie może nie dopuścić do swego grona przedstawicieli warstw, biorących udział w wyborach do parlamentu pod groźbę wywołania w kraju ogromnego niezadowolenia i utraty swego znaczenia politycznego. W nieuniknionej przy konstytucji austriackiej rywalizacji parlamentu z sejmami, jednym z czynników decydujących o względem znaczeniu tych ciał ustawodawczych będzie ich popularność wśród ogółu.

Z drugiej strony przy planach reformy wyborczej do sejmu należy uwzględnić i to, że parlament ogólnie austriacki, przez izbę posłów, która ma się obecnie wybierać drogą głosowania powszechnego, ma jeszcze izbę panów, złożoną po części z członków wyższych rodzin arystokratycznych, po części zaś z mianowanych dożywotnio przez cesarza przedstawicieli własności większej, finansów, lub emerytowanych urzędników i że każda uchwała izby posłów, zanim się stanie prawem, musi uzyskać aprobatę izby wyższej, gdy tymczasem sejmy składają się tylko z jednej izby.

Według projektu stronnictwa demokratyczno-narodowego, dwie trzecie sejmu składać się ma z przedstawicieli, wybranych drogą głosowania powszechnego według norm, przyjętych przy wyborach do parlamentu, czyli tzw. Rady państwa z tą różnicą, że czas osiadłości na miejscu byłby skrócony do 6 miesięcy. Zastrzeżenie ostatnie jest w zasadzie swej nader demokratyczne, bo właśnie warstwy ludowe są najbardziej ruchome. Pozostała trzecia część członków sejmu składałaby się z dzisiejszych wirylistów i z posłów, wybieranych przez obywateli najwyższych i najbardziej opodatkowanych. Jeżeli uwzględnimy brak izby wyższej w sejmie, to musimy przyznać, że sejm zreformowany w ten sposób, byłby instytucją bardziej demokratyczną od parlamentu wiedeńskiego.

Z innych projektów zasługuje na uwagę przedewszystkiem stworzenie gminy wszechstanowej, czyli „połączenie obszarów dworskich z gminami”. Stronnictwo demokratyczno-narodowe i w tej reformie trzyma się ściśle swojej zasady, że wszelka reforma winna mieć przedewszystkiem interes ludu na oku, że jednak uprawnione interesy warstw innych winny też być uwzględnione. Zasada taka odpowiada wymaganiom słuszności z jednej strony, z drugiej zaś ułatwia przeprowadzenie korzystnej dla ludu reformy. I w sprawie gminy wszechstanowej, projekt zabezpiecza właścicielom większych posiadłości jedno miejsce w kolegjalnej zwierzchności gminnej i wpływ na wykonywanie policji na obszarze ich posiadłości.

Z innych projektów zasługuje na wzmiankę: utworzenie krajowej instytucji parcelacyjnej, opieka nad przybierającym takie ogromne roz-

miary wychodźstwem, zniesienie zniawidzonej przez włościan ustawy łowieckiej, podniesienie plac nauczycieli ludowych i t. d.

Zjazd zakończył się wyborami do zarządu głównego, z którego jeden członek (p. J. L. Popławski) wystąpił wskutek przeniesienia się do Królestwa, pięciu zaś zostało wylosowanych. Głosowanie powołało ponownie prof. Stanisława Głabińskiego, dr. Stanisława Grabskiego i dr. Zdzisława Próchnickiego, oraz włościanina Tomasza Mrozka z Sambora, dr. Aleks. hr. Skarbka i adwokata dr. Tertila, burmistrza m. Tarnowa.

Z życia galicyjskiego zanotować musimy jeszcze dwa pocieszające fakty. Przy spolszczeniu urzędów utrzymano język niemiecki, jako urzędowy, w żandarmerji (policji wiejskiej), przenosząc ją bez żadnej zasady pod zarząd ministra obrony krajowej. Od lat wielu nadaremnie kołotali posłowie polscy o zmianę. Obecnie ministerjum uwzględniło częściowo żądania polskie, a mianowicie, językiem komendy i służby, o ile żandarmerja jest korpusem wojskowym, pozostaje niemiecki, natomiast jako organ administracyjny wykonawczy urzędować będzie odtąd w języku polskim.

Oprócz gimnazjów polskich i rusińskich istnieją dotąd w Galicji dwa gimnazja niemieckie. Jedno we Lwowie pozostawiono dla dogodności konsystujących tu w znacznej ilości wojskowych Niemców, drugie zaś w Brodach utrzymało się na żądanie zniemczonych Żydów miejscowych. Od lat kilku jednak zarówno Polacy, jak i Żydzi domagali się spolszczenia tego gimnazjum, rząd jednak stawał różnie trudności i dopiero obecnie ostatecznie sprawa ta pomyślnie załatwiona została.

Niepomyślnem zaś zjawiskiem jest anarchiczny charakter działalności partii skrajnych, przypominający stosunki w państwie rosyjskiem. Przdodują pod tym względem Rusini, których zbójceci napad na uniwersytet lwowski pamiętny jest zapewne czytelnikom naszym. Do podobnych metod działania uciekają się jednak i socjaliści i część ludowców. Partie te protestują nawet przeciwko pociąganiu studentów rusińskich do odpowiedzialności.

H.

## Sytuacja wyborcza.

Grodno, 29 stycznia.

Prawybory powiatowe we wszystkich trzech kurjach dobiegły końca, a wraz z ich ukończeniem zarysowała się wyraźniej niepewna dotąd sytuacja wyborcza. Ze 107 miejsc w naszym gubernjalnym zgromadzeniu wyborczem, 36 przypada w udziale kurji ziemiańskiej, 43 włościańskiej, 26 miejskiej i 2 robotniczej. Ta ostatnia, nie wchodząca zresztą niemal w rachubę ze względu na swą małą liczebność, obdarzy nas zapewne dwoma leaderami białostockiego „Bundu”.

Miasta dostarczą przedstawicielstwa nieco „jednostronnego”, złożonego wyłącznie z samych tylko wyznawców „starego przymierza”. Wszelkie układy i porozumienia, proponowane przez Żydów przy wyborach powiatowych, obrachowane były jedynie na grubą nieświadomość i naiwną łatwowierność: im chłodniej i chłodniej też istotnie o to tylko, aby rozporządzać jaknajwię-

szą siłą liczebną w gubernji, aby w odpowiedniej chwili głosić ich jaknajczęściej zaważyły tam na szali układów kompromisowych.

Kurja włościańska będzie się składała z włościan Polaków, Białorusinów katolików i Białorusinów prawosławnych ze znaczną jednak przewagą tych ostatnich, gdyż żywił polsko-katolicki reprezentuje u nas w znacznej części szlachta zagrodowa, przyjmująca udział w zjazdach wyborczych posiadaczy drobnej własności i zapewniająca nam nieraz głosami swych t. zw. pełnomocników stanowczą przewagę w kurji ziemiańskiej. Wybory gminne wypadają zatem nie na naszą korzyść. W roku zeszłym włościan katolików w zgromadzeniu wyborczem było wszystkich trzynastu, obecnie będzie ich jeszcze nieco mniej. Tak np. pow. bielski w roku ubiegłym był reprezentowany przez dwu włościan Polaków i dwu prawosławnych Białorusinów, w roku bieżącym zaś wybrano czterech prawosławnych: nie przebiegająca w środkach, fanatyczna propaganda bractw cerkiewnych robi widac swoje!

Wreszcie najważniejsza dla nas, ostatecznym wynikiem kampanji decydująca kurja ziemiańska. W ośmiu powiatach na dziewięć rezultat niewątpliwie wcale zadawalający: sami Polacy lub Polacy i Rosjanie, przeprowadzeni przeważnie głosami polskimi, którzy w myśl kompromisu przez komitet nasz z ziemianstwem rosyjskiem zawartego, pójdą z nami bezwzględnie ręką w rękę.

Zato dziewiąty, kobryński, zgłotował nam fatalną niespodziankę. Przepadli wszyscy bez wyjątku Polacy, natomiast z urny wyborczej wyszli: jeden duchowny prawosławny, trzech włościanie tegoż wyznania, oraz dwaj obywatele ziemscy Rosjanie, ale już z tych „istinnorusskich”, nie poczujących się bynajmniej do jakichkolwiek zobowiązań kompromisowych. Co do jednego z nich istnieje bardzo rozpowszechnione i bodaj wcale uzasadnione przypuszczenie, że jak ongi Temistoklesowi laury Milciadesa, tak jemu spać nie dają laury p. M. M. Jerogina, tak dobrze nam pamiętnego z zeszłorocznych wyborów w Brześciu i Grodnie, który, jak wiadomo, nie poprzestając na dobrze zasłużonej, lecz skromnej, zasłankowej „popularności” jaką sobie u nas zdobył, potrafił ją następnie spotęgować do rozmiarów wszechrosyjskiej sławy, jako organizator słynnego internatu rządowego dla posłów włościańskich w Petersburgu.

Gdyby tak było, jeżeli ambicje tego pana sięgają istotnie aż tak daleko, a spryt im dorównywa, to katastrofa kobryńska groziłaby nam ponowną klęską wyborczą. Wprawdzie od powtórzenia się krachu zeszłorocznego w kampanji bieżącej powinienby nas skutecznie zaasekurować kompromis z Rosjanami, a o ileby nie zaasekurował, świadczyłoby to wymownie, iż nie został on postawiony na właściwym gruncie.

Lecz porażka kobryńska wikała i komplikuje nasze sprawy wyborcze z innego jeszcze względu. Wiadomo już czytelnikom „Dz. Wil.”, że ustalenie kandydatur doszło u nas do skutku w drodze kompromisowego porozumienia się stronnictw. „Realistów” na czele swej listy umieścili p. St. Jaczynowski, narodowcy — p. J. Bańkowski.

Nadto pierwszy upatrzyli sobie kandydata rezerwowego w osobie St. księcia Puzyny, drudzy w oso-

bie ks. Songina, proboszcza z Choroszczy. Ks. Songin jednak niebawem z kandydatury swej zrezygnował, a duchowieństwo, zgromadzone na zjeździe w Białymstoku, wysunęło na jego miejsce Ks. Elerta, dziekana grodzieńskiego.

Otóż, gdy w katastrofie kobryńskiej prepadł p. Bańkowski i obóz narodowy postradał w jego osobie swego kandydata, wystąpił z kolei na widownię, obok p. Jaczynowskiego, ks. Elert. Lecz co do ks. Elerta istnieje zdawna ustalona w społeczeństwie naszym opinia, zaliczająca go bez zastrzeżeń do kierunku ugodowego.

Wytworzyła się sytuacja zawiła i drażliwa. Najprostszym bodaj i najłatwiejszym wyjściem z niej byłoby cofnięcie przez ks. Songina swej rezygnacji.

ładzwing.

### Wybory w Rosieńskim.

Rosienie, (gub. kow.)

Na 24 stycznia otrzymaliśmy od Komitetu wyborczego zaproszenia na zebranie przedwyborcze do Rosien. Zebrało się osób przeszło sześćdziesiąt, w tej liczbie dziesięciu księży i paru włościan. Komitet z charakterystycznym go stałe brakiem pewności siebie i jasno wytkniętego celu, zamiast sprawozdania ze swoich czynności, oraz z działalności Komitetu gubernjalnego, sprawozdania z przebiegu wyborów delegatów drobnej własności i wytknięcia listy kandydatów na wyborców, zadowolili się odczytaniem odczytu kowieńskiego Komitetu gubernjalnego i odpowiadaniem na interpelacje, poczem zarządził próbną głosowanie na kandydatów, które nie miało być jednak obowiązującym.

Po odczytaniu wyniku tego głosowania, uważając stawiane uprzednio pytania, interpelacje i zarzuty przez niektórych uczestników zebrania za votum nieufności ogółu, Komitet ogłosił, że uważa rolę swą za ukończoną i składa z siebie przyjęte obowiązki.

W ten sposób w przeddzień wyborów, t. j. w chwili, gdy najbardziej potrzebna była silna organizacja, zostaliśmy bez niej dzięki temu, że stali się niektórymi członkami Komitetu poobrażali za wypowiedzianą krytykę ich czynności. Takim jest jeszcze niewyrobienie polityczne naszych ziemian, że osoba sta obrazą pozwalającą zapominać o obowiązkach publicznych.

Tymczasem przebieg wyborów drobnej własności, oraz stanowisko, zajęte na pierwszym zebraniu przedwyborczym przez księży—nacionalistów litewskich, wskazywało na konieczność solidarnego działania. Na wyborach drobnej własności w Tauragach księży Litwini nie dopuścili do wyboru nikogo ze szlachty Polaków, wygizdano przeszlorocznych wyborców—księży Jaczynowskiego i d-ra Siawicillę za to, że będąc Polakami, nie zaparli się i nie zdradzili swego stanowiska. W Rosieniach zanośli się na to samo, wobec czego drobna szlachta usunęła się od udziału w wyborach, by swoim cenzusem ziemskim nie powię-

kszać ilości nieprzyjanych wyborców. Dzięki tej taktyce wybrano tylko 23 delegatów w Rosieniach, a 12 w Tauragach, w tej liczbie 18 księży i dziesięciu włościan i szlachty (3), ulegających wpływowi księży, oraz siedmiu socjalistom włościan, nie solidaryzujących się z księżami.

Wobec opuszczenia przez Komitet stanowiska swego, zebrani na posiedzenie Towarzystwa Rolniczego ziemianie po skończonych naradach rolniczych zajęli się znowu sprawą wyborczą i po długich dyskusjach, trwających do godziny szóstej zrana ułożyli listę z sześciu kandydatów ziemian, którzy już przedtem przy próbnym głosowaniu otrzymali największą liczbę głosów. Lista ta miała być obowiązująca, jednak w skutek secesji wywołanej abdykacją komitetu i brakiem organizacji, która by informowała nowoprzybywających na wybory ziemian, oraz wskutek nieprzyjęcia przez niektórych zasady obowiązującej solidarności w głosowaniu, wynik nie był pewny.

Na wyborach 25 b. m. przy podawaniu kandydatów lista nasza otrzymała najwięcej głosów i uzyskała odrazu absolutną większość: kandydat nasz, który najmniej głosów otrzymał, miał ich 51 na 98 głosujących.

Zdawało się więc, że możemy być pewni wygranej. Jakoż przy głosowaniu galkami uzyskali nasi kandydaci absolutną większość: D-r Władysław Lewoniewski 89 białych, 8 czarnych; Tadeusz Dowgird 66 biał., 31 czarn.; Józef Płużczewski 55 biał. i 42 czar.; Jan Iwanowicz 54 biał. i 42 czar.; Eugenjusz Romer 53 biał. i 43 czar.; Adolf Grajewski 49 białych i 47 czarnych. W społeczeństwie o tyle o ile politycznie wyrobionem byłoby to rezultat ostateczny, gdyż wszyscy inni kandydaci powinni byli otrzymać minimalnie 49 czarnych głosów, t. j. tyle ile wynosiło minimum białych naszych. Ale poczciwi ziemianie nasi, mający pojęcia o polityce li tylko z nauk pachciarza, zdobyli się wprawdzie na poparcie i wybranie swoich kandydatów, nie zdołali jednak konsekwentnie zabalotować wszystkich obcych kandydatów. Ksiądz Maciejowski otrzymał 53 białe i 43 czarne galki; znalazło się więc sześciu takich, co na sześć wakujących miejsc wybierali siedem osób, dając wspaniały dowód nie tylko braku zmysłu politycznego, ale i logicznego myślenia.

W rezultacie jeden kandydat nasz, p. Grajewski, musiał ustąpić miejsca księdzu Maciejowskiemu. Warto zaznaczyć i tę okoliczność, że na księdza, jako na naszego kontrkandydata, podali białe głosy wszyscy obecni na sali Rosjanie z obozu bardzo prawego, którzy wszystkim naszym kandydatom dawali czarne. Koalicja księży nacionalistów z „istinnymi ruskimi“ przez księdza Kozłowskiego w nocy przed wyborami przeprowadzona, zrobiłaby fiasco, gdyby więcej poczucia solidarności było wśród ziemian.

Wśród wybranych mamy zatem pięciu ziemian i jednego księdza, dwóch Litwinów (Dowgird i ks. Maciejowski) i czterech Polaków.

Ksiądz Maciejowski bardziej wykształcony i inteligentny od większo-

ści księży naszych, ambitny, energiczny, sprytny, mówi dobrze, a interpelowany na zebraniu przedwyborczym, upewniał nas, że jest zwolennikiem pojednania i łączności kurji ziemiańskiej i włościańskiej, że w tym kierunku tylko działać będzie, solidaryzując się w głosowaniu z kurją ziemiańską, dalej, że stoi na gruncie obywatelstwa krajowego litewskiego, nie żądając jednak od nikogo wyrzeczenia się swojej kultury i narodowości, że Polaków i polskości nie neguje i nie bojkotuje, ale popierać czynnie chce tylko takich, co wspólcują ruchowi litewskiemu. Napewno przypuszczając, że zapewnienia te ks. Maciejowskiego, ujęte w formę szczerą i wzbudającą zaufanie, przeciągnęło na jego stronę tych kilkanaście głosów ziemiańskich. Nie mielibyśmy też wobec zaznaczonego przez ks. Maciejowskiego stanowiska racji być niezadowoleni z jego wyboru, i podnosimy tę kwestję tylko zasadniczo, jako nieorganizacyjne i demoralizujące złamanie solidarności i brak wewnętrznej spójności i karność, tak bardzo nam potrzebnej.

Z pośród wybranych tylko Iwanowicz i Romer byli wyborcami na przeszłych wyborach do Dumy.

Rys.

### Kronika polityczna.

#### SOCJALIZM W ANGLJI.

W dziennikach zagranicznych znajdujemy następujące szczegóły o kongresie robotniczym w Belfast, w którym brali udział przedstawiciele t. zw. trade-unions (t. j. związków zawodowych) „stronnictwa robotniczego“ i socjalnej demokracji.

Delegaci trade-unions, w liczbie 243, przedstawiali 950,000 zorganizowanych, najbardziej uświadomionych robotników angielskich.

Najgłówniejszym przedmiotem prac kongresu była sprawa stosunku stronnictwa robotniczego do organizacji socjal-demokratycznej.

Stronnictwo socjal-demokratyczne w ostatnich latach dokładało wszelkich starań, aby wcielić zasady socjalizmu w angielski ruch robotniczy, w istocie czyste zawodowy. Starania te, jak dotąd, były bezowocne i stronnictwo socjal-demokracji wśród robotników angielskich można było naliczyć bardzo mało. Agitacja socjal-demokratów wzmożła się zwłaszcza od chwili, gdy stronnictwo robotnicze, które przed rokiem miało w Izbie gmin zaledwie 4 deputowanych, obecnie stało się siłą, z którą liczyć się musi nawet potężne stronnictwo liberalne. Ale agitacja ta trafia ciągle na przeciwdziałanie trade-unions, pracujących jedynie w kierunku poprawy obecnego położenia robotników.

Kongres w Belfast dowiódł, że przewaga jest po stronie trade-unions. Wszystkie wnioski socjal-demokratów zostały odrzucone olbrzymią większością głosów. Najbardziej zasadniczy charakter miał wniosek socjalnej demokracji Atkinsona, aby stronnictwo robotnicze opracowało program partyjny — którego dotąd nie ma — i włączyło do niego punkt następujący: „Stronnictwo robotnicze za główny cel swej

działalności uważa walkę z kapitalizmem, zniesienie własności prywatnej i przejście własności narzędzi, produkcji i bogactw łona ziemi na państwo.“

Wniosek Atkinsona wywołał burzę. Wódz stronnictwa, członek Izby gmin, socjalista Hardie, czując, że większość wypowie się przeciwko wnioskowi i nie chce podkreślać porażki socjal-demokracji, wygłosił mowę, w której oświadczył, że chociaż zasadniczo zgadza się z Atkinsonem, jest jednak zdania, że nie należy gwałtem wprowadzać ruchu robotniczego w ramy socjalizmu. Inny socjalista wystąpił również przeciwko wnioskowi Atkinsona, zaznaczając, że robotnicy angielscy dotychczas nie są socjalistami i nie można wprowadzać ich gwałtem do „raju socjalizmu“. To samo oświadczył przedstawiciel Związku oficjalistów pocztowych.

Wniosek Atkinsona odrzucono olbrzymią większością 835.000 głosów przeciwko 98.000. (Na tego rodzaju kongresach zazwyczaj oblicza się głosy nie obecnych delegatów, lecz głosy przez nich reprezentowane). Głosowanie to stanowi wyjątek historyczny dla ruchu robotniczego w Anglii. Robotnicy angielscy dowiedli, że nie chcą czynić żadnych ryzykownych prób.

Następnie również olbrzymią większością odrzucono wnioski socjal-demokratów, co do 1) opracowania programu teoretycznego, obowiązującego dla kandydatów stronnictwa robotniczego; 2) opracowania programu dla wyborów prawodawczych i miejskich; 3) przeprowadzenia głosowania, czy należy włączyć do programu stronnictwa robotniczego zasady socjalizmu, oraz opracować program parlamentarny stronnictwa do przedstawienia kongresowi w roku przyszłym.

W ten sposób wszystkie usiłowania, aby nadać ruchowi robotniczemu charakter socjalistyczny, zostały bezowocne.

Kongres nie ograniczył prac swych do walki o utrzymanie ruchu robotniczego w dotychczasowej jego formie. Powzięto cały szereg uchwał w sprawie robotników pozabawionych pracy, w sprawie mieszkaniowej dla robotników i w sprawie zapewnienia emerytury starcom. W sprawie pozabawionych pracy kongres wyraził życzenie, aby państwo przyszło z pomocą organom samorządu miejscowego, asygnując im fundusze na roboty publiczne.

Następnie kongres wypowiedział się za wnioskiem, aby skarb państwa udzielił pomocy materialnej na cel budowy mieszkań dla robotników. Wreszcie powitano z uznaniem zamiar rządu wniesienia do parlamentu projektu ustawy o płaceniu ze skarbu państwa emerytur robotnikom po dojeściu 50—65 lat życia.

Przed sanem zamknięciem kongresu zaszedł fakt znamieny. — Większością 605.000 głosów przeciwko 268.000 zjazd odrzucił równoprawienie polityczne kobiet. Hardie, który przed głosowaniem przemawiał gorąco za równoprawieniem kobiet, oburzony do najwyższego stopnia wynikiem głosowania, oświadczył, że waha się teraz, czy ma pozostać w stronnictwie, które zdradza

dziło tak „reakcyjne“ poglądy na sprawę kobiecą.

\* \* \*

Przeszły kosy wyostrzone  
po łące,  
Pościwały siwe wrzozy  
pachnące,  
Pościwały chlebne kosy  
na niwie,  
Tylko ciernie ochraniały  
troskliwie,  
Tylko ciernie zostawily  
kolące  
Na zniszczonej, na bezkwieternej  
tej łące.  
F. ŻRENCIN.

### Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 15 (16) lutego OCZYŚCZENIE N. M. P. według nowego stylu Faustyna M. i Języcy M.

Jutro: Błażeja B. M. — według nowego stylu Juljanny P. M.  
Pojutrze: Anzgaro B. i Andrzeja B. — według nowego stylu Patrycjusza i Doroty M.

Wiadomości kościelne. D. 4 (17) b. m., jako w uroczystość św. Andrzeja Biskupa, w kościele wileńskim Wszystkich Świętych (po-Katolickim), oraz w kościołach: św. Ducha (po-Dominikańskim), św. Filipa i Jakóba, i św. Piotra i Pawła, jako w pierwszą niedzielę miesiąca, odbędą się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W innych zaś kościołach miejscowych odprawiane zostaną nabożeństwa zwyczajne świąteczne.

Zmiana w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. biskupa wileńskiego Edwarda barona Roppa, ks. Władysław Brodowski, mansjonarz kościoła Odelskiego, (dekanat sokólski) został mianowany wikariuszem przy kościele Żołudzkim, (dekanat lidzki). Z powodu wyjazdu ks. Władysława Olszewskiego za granicę, obowiązki proboszcza przy kościele Gierwiackim, (dekanat wileński), będzie pełnił w zastępstwie ks. Bolesław Serafin, wikariusz kościoła Ławaryskiego.

Echa wyborów niedzielnych. Pobicie w niedzielę Żydzi nie mogli strawić swej klęski, zwłaszcza że „Swobodnoje Słowo“ wmaśnia im dzień w dzień, że mandat poselski z Wilna według wszelkich praw boskich należy się Żydom, a nie komu innemu, widocznie dlatego, że oni właśnie są „narodem wybranym“. Jak po każdej porażce szuka się nokoło winnych. Komitet wyborczy żydowski, jak i „Swobodnoje Słowo“ skarżą się na „nadużycia“ jakoby przy wyborach popełnione. Komitet wystosował nawet protest z żądaniem skasowania wyborów z cyrkulów V i VIII. Protest ten rozstrzygnięty będzie w sobotę i jak się spodziewamy, zostanie odrzucony, zarzuty bowiem, wystawione przez komitet, są błahemi „przyczepkami“ nie mogą isć w porównaniu z temi istotnie poważnymi zarzutami, z jakimi w r. z. wystąpił Komitet polski, a jednak nasz protest ówczesny uwzględniony nie został. W każdym zaś razie protest ten jest bezcelowym „ulżeniem se-

### 9) Wspomnienia

#### Z przeszłości.

Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie.

IX.

Zbieg. Nieudana zasadzka. Pochód przez puszcze. Obozowisko Koziele. Rekonesans. Nagłe spotkanie. Swoi!

Byliśmy już prawie u celu naszej podróży, u wrót puszczy Dźwinoskiej. Chłodny, wilgotny powiew ogarniał nas zaczynając, gdy nagle na skrócie drogi ukazał się nam... powstaniec. Nie mogło być wątpliwości w tym względzie. Zdradzał go cały wygląd, czamara, długie buty, pistolet u pasa i to zalęknienie, które na nasz widok w oczach się jego odbiło.

— Kto pan jesteś? krzyknęliśmy, otaczając nieznajomego.

— Ja... ja... Jasiński, wybelkotał przerażony szlachcic.

— Powstaniec? bez broni?—indagowaliśmy dalej.

— Straciłem dubeltówkę w lesie... Kozieleń rozbity—jąkał Jasiński, oddział cały w rozsypanie... wszyscy uciekają...

Było to uderzenie gromu. Gra-

dem więc posypały się pytania: jak? co? kiedy? Przyciśnięty do muru Jasiński zaczął się płatać coraz bardziej.

Widząc, że kawaler bałamuci i uciekinierem pachnie, Rodziewicz kazał go na nasze żądanie aresztować. Opatrzność zsyłała nam przewodnika do obozu Koziele.

Ponieważ puszcza była przed nami, odprawiliśmy konie z powrotem, wynagrodziwszy suto i pożegnawszy uprzejmie sympatycznych fornali, którzy nam tak przyjazne zmanifestowali uczucia. Braliśmy się na nie, jak muchy na lep, wierząc święcie jeszcze w możliwość zsolidaryzowania z sobą pewnej części ludu naszego.

Jasiński, szlachcic zagrodowy z pod Posadca, powoli wyspiewał wszystko. Okazało się, iż Kozieleń zrobił na brzegu lasu zasadzkę na postępującą w ślad za nim rotę żołnierzy z Łohajska. Zasadzka niefortunnie obmyślana wykryta została. Żołnierstwo, stanawszy o pięćset kroków, przez parę godzin zasypywało las kulami. Oddział Kozieleń ukryty za drzewami w gęstym zielonym podszyciu leśnym, nie odniósł żadnego szwanku. Kule zrywały wierzchołki drzew, łamały suche gałęzie, nie przyczyniając ludziom żadnej szkody. Znudzony wreszcie tem długim ostrzeliwaniem Kozieleń, widząc, że nieprzyjaciół dalej się nie posuwa,

pozwolił Leopoldowi Oświecimskiemu dać kilka strzałów z jednego sztucera, jaki oddział posiadał. Kiedy paru żołnierzy padło trupem, rota się zakolysała na chwilę. Wnet jednak ogień się wzmożył, a strzały celniejszych się stały. Ugodzony kulą śmiertelną padł Antoni Polański. Wówczas Kozieleń kazał się cofnąć, zabierając ciało poległego towarzysza. Odwrót dokonał się w należytnym porządku. Żołnierze jednak nie ruszyli się z miejsca, strzelając ciągle do pustego już lasu.

Przy odgłosie nieustających salw nieprzyjacielskich, pogrzebano zabitego Polańskiego, poczem oddział pomaszerował dalej.

Jasiński leżał właśnie przy Polańskim w chwili, gdy kula pozabawiła go życia. Pod wrażeniem śmierci, zdjęty nieopisanym strachem, Jasiński drapał z obozu.

Spotkanie z nami uniemożliwiło mu ucieczkę. Musiał teraz pod groźbą śmierci doprowadzić nas najprostszą drogą do jednego z obozowisk Kozieleń, który w celach bezpieczeństwa w kilku naprzemian rozkładał się miejscach. Lękając się zdrady Jasińskiego, dano mu dwóch stróżów w osobach braci Ratyńskich z rewolwerem w rękę. Pod tym konwojem struchlały zbieg powiódł nas w głąb Dźwinoskich lasów. Oddziałek nasz w szeregach wyglądał pokaznie. Liczył wprawdzie, jeśli

się dziś nie mylą, zaledwie 36 ludzi lecz młodych, zdrowych a tęgiech zuchów, z dobrem acz przeważnie myśliwskim uzbrojeniem. Pełni energii i nadziei, dotarliśmy do pierwszego obozu Kozieleń. Świecił on pustką, tylko ciepłe jeszcze popioły wygasłego ogniska świadczyły o niedawnej tu bytności powstańców. Postanowiono tedy wciąć pod przewodnictwem skonfundowanego Jasińskiego, isć dalej na przelaj ku drugiemu obozowisku. Rodziewicz jednak chciał wprzód wysłać dwóch ochotników na wywiady do folwarku Dźwinosy. Stanęło nas dwóch: Gabriel Jeśman i ja. Wsunawszy się ostrożnie na brzeg lasu, ujrzelśmy z daleka kilku kozaków, stojących nieruchomo, a pilnujących widocznie granicy leśnej. Oczywiście czatowano na Kozieleń, który w puszczy dotąd ukrywał się musiał. Rozejrzawszy miejscowość dokoła eicho, bez szelestu cofnęliśmy się w głąb lasu, oznajmując czekającym na nas to, cośmy widzieli. Ruszyliśmy więc dalej, przedzierając się wśród stosów suchych gałęzi i młodych a gęstych krzaków iglastych. W owej epoce lasy Dźwinoskie, prawie nietknięte ręką ludzką, pełne zawałisk, bagien, naturalnych okopów z wywrótni i gałęzi, tworzyły nieprzystępną fortecę, w której, jeśliby żywności nie brakło, moglibyśmy długo się opierać i bronić. Utwor-

rzywszy straż przednią z dwunastu nas młodszych, Rodziewicz z resztą oddziału postępował o kilkanaście kroków. Nad głowami naszymi szumiały gałęzie prastarych drzew, tworząc wraz ze świergotem splotoskowną ptactwa leśnego naszą woj- skową kapelę...

Nagle, przed oczami naszymi w poprzecznym kierunku rozwinął się niby wąż, szereg szary, długi... Dawszy cichy sygnał, podsunęliśmy się żywo naprzód, pewni będąc, iż natknęliśmy się na nieprzyjaciela. Ścisnęliśmy broń silnie, pragnąc naraz dać wszystkie strzały i odskończywszy raptownie zapas w zarola. Już braliśmy na cel sunące postacie szare... gdy nagle krzyk radości rozległ się gromkiem echem w lesie. To swoi!—to oddział Kozieleń. Byliśmy złączeni!

Ciesząc się zobopólnie, rozpatrywaliśmy się i poznawali wzajem.

Oddział Kozieleń liczył 180 ludzi. Nasza drobna partja nową doń wlewała siłę. Mając siebie jeszcze za nowozaczących, patrzaliśmy na tamtych, jak na starych wojowników, którzy przebyli pierwszy chrzest ognia, a więc z jakimś uznaniem i pewną ciekawością. Oni nas witali serdecznie, jak nierozdzielni już bracia młodszą, a przejęci jednym zapalem wołaliśmy wszyscy: razem na wroga! (D. c. n.) E. K.

wzbudzonych mężów komite-  
wych, gdyż nie ulega najmniejszej  
wątpliwości, że w razie rozpisa-  
nia wyborów w tych cyrkulach  
lista polska przeszłaby jeszcze zna-  
czniejszą większość. Niepotrzeb-  
nie tylko pozostałoby rozdzielenie  
ludności chrześcijańskiej na żydów,  
którzy chcą wydrzeć słusznie nale-  
żne jej prawo.

„Siewiero-Zapadnyj Głos“ wię-  
porazki Żydów zwała na Komitet  
żydowski. Gdyby był on wcześniej-  
zawarł ugodę z „Bundem“ i łącza-  
ł się z nim socjalistami innych  
narodowości, to, zdaniem „Głosa“,  
udałoby się oderwać od Polaków  
więcej robotników. Kadecka „Riecz“  
nawet to samo jeszcze wyraźniej. U-  
trzymuje ona, że Gruzberg chciał  
od razu oddać 5 miejsc wyborców w  
cyrkule V „Bundowi“, rozumiał bo-  
wiem, że tylko kandydaci skrajni  
mogą skłonić polską i litewską de-  
mokratę do niegłosowania na ogół-  
no-polską listę. Komitet żydowski  
nie dał jednak owych 5 miejsc w  
cyrkule V „Bundowi“, i „podzielił  
miejscia oddane „Bundowi“ między  
inne cyrkule. Postępowanie Komite-  
tu, pociągając „Riecz“, jest tem  
dziwniejsze, że przecież „chodziło  
nie o krzesła poselskie, ale o god-  
ność wyborcy, który na zebraniu  
wyborców nie mógłby nic zrobić,  
gdyby się okazał bundystą“ i mu-  
szyby głosować za kandydatem o-  
gólnozydowskim.

Wyurzania te mają dobrą stro-  
nę, iż odsłaniają karty. W pięknym  
świetle występują ponownie socja-  
liści Polacy, oszukujący robotników,  
że chodziło im o wybór posła—ro-  
botnika, czy też posła—socjalisty.

Z teatru polskiego. W repertua-  
rze teatru polskiego na tydzień  
bieżący zaszła zmiana:  
Zamiast zapowiedzianej „Ijoli“ w  
sobotę na ogólne żądanie—„Dziadła“,  
w niedzielę „Harde dusze“ Orzesz-  
kowej, w poniedziałek „Ijola“ (po  
raz drugi).

„Plotka wileńska“. Wczoraj  
opuścił prasę № 2 dwutygodnika sa-  
tyryczno-humorystycznego p. t.  
„Plotka Wileńska“, w którym Re-  
dakcja zaznacza, że począwszy od  
№ 3-go pismo to w pojedynczej sprze-  
dazy znajdować się nie będzie—otrzy-  
mywać je można jedynie w prenu-  
meracie.

Z izby sądowej. D. 12/25 b. m.  
izba sądowa wileńska będzie rozpa-  
trywała bez udziału przedstawicieli  
stanów sprawy: 1) nauczyciela szkoły  
Mendla Bowszewerowa i tkacza  
Dawida Katamorza, oskarżonych o  
przechowywanie druków treści re-  
wolucyjnej, 2) zwrócone przez se-  
nat do powtórnego rozpatrzenia sprawy:  
Irejdy Nowikówny, skazanej na  
4 lata ciężkich robót za należenie do  
grupy białostockiej anarchistów—ko-  
munistów, oraz Motla Szachtera i  
Izaaka Grunberga, skazanych na 8  
lat ciężkich robót za zamach na po-  
licmajstra białostockiego—Popław-  
skiego, komisarza Samsonowa i stoj-  
kowego Karpowa.

Geny na spirytus. Ministerjum  
finansów nazaczyło ceny w sprze-  
dazy rządowego spirytusu i wódki od  
1907 r. następujące: a) wódka oczysz-  
czona 40 stopniowa 8 rb. za wiadro,  
b) spirytus rektyfikacyjny zwykłego  
oczyszczenia 20 kop. za stopień, c)  
spirytus rektyfikacyjny podwójnie  
oczyszczony 21 kop. za stopień, d)  
wódki wyższego gatunku 11 rb. za  
wiadro, e) cena bezwodnego spiry-  
tusu, wydawanego ze składu peters-  
burskiego № 2—22 rb. za wiadro.

Z powodu uroczystego święta na-  
stąpił numer „Dziennika Wileń-  
skiego“ wyjdzie dopiero pojutrze,  
tj. w niedzielę rano.

Wykrycie fałszerzy pieniędzy.  
D. 29 stycznia (11 lutego) o godz. 4 ej po  
trzymanego anonimem uł. Chwińska dom  
Rabinowicza (ul. Chwińska dom  
czekał fałszowania rubli srebrnych, wła-  
ściciela mieszkania oraz Chackiela Arle-  
ckiego. Obu fałszerzy natychmiast are-  
stowano, a dowody rzeczowe odesłano  
sędziemu śledczemu 4 cyrkulu.

Bandytyzm. D. 31 stycznia (13 lu-  
tego) kilku uzbrojonych zbrojców wtar-  
nił Wilkomierska № 48) i pomimo protek-  
ta 10 rb. Napastnicy niezadowoleni z tak  
małego łupu jęli dopominać się o więcej  
pieniędzy; wtedy Jaszpon wszczął alarm.  
Spłoszyło to zbrojców, którzy na „poże-  
gnięcie“ wymierzili Jaszponowi kilka po-  
liczków.

Rabunek. D. 31 stycznia na zauł-  
ku Zmudzki jakis rabus porwał Natalję  
Rusiecką matkę z trzema rublami.  
Kradzieże. D. 31 stycznia skra-  
dziono: Antoniemu Żołądziowi (kolonia  
Łosi Monasterski) dwa futra i rzeczy war-  
tości 200 rb. Adeli Kasperowiczowej  
(przedm. Belmont) rzeczy, zegarek złoty  
wartości 100 rb. i gotówką 15 rb.  
D. 31 stycznia (13 lutego) Zelmanow  
Dońskiemu skradziono w pokojach umeblo-  
wanych Tojca rzeczy wartości 25 rb. Po-  
drzucenie padło na lokatora M. L., którego  
aresztowano.

Zamach samobójczy. Dnia 31 sty-  
cznia, przy ulicy Nowogrodzkiej żołnierz,  
Onufry Kondratowicz, napil się trucizny.  
Odwieziono go do szpitala wojskowego.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 31  
stycznia na stacji Pogotowia przywiezio-  
no z Landwarowa młynarza Morducha Be-  
renszejna ze zdruzgotanym przez koła  
młyńskie ramieniem. Chory leczy się w  
szpitalu żydowskim.

Podrzucenie dziecka. D. 31 stycz-  
nia o g. 7 wiecz. na chodniku (ul. Pozna-  
walna № 25) znaleziono dziewczynkę mie-  
sięczną.

Tegoż dnia o godz. 9 wiecz. przy zauł-  
ku Zmudzki przed domem № 8 znalezio-  
no dwutygodniową dziewczynkę.

Zaczadzenia. D. 31 stycznia uległa  
zaczadzeniu: rodzina Szulskich (ul. Rosa  
№ 15) i rodzina Turłow. Pogotowie w obu  
wypadkach udzieliło skutecznej pomocy.

Znowu nieostroza jazda. D. 31  
stycznia (13 lutego) po południu, doręczarz  
№ 452 najechał na wóz jadącego przez ul.  
Kalwaryjską włościanina, Antoniego Sza-  
rejki tak nieszczęśliwie, że koń Szarejki  
poknął się i złamał nogę.

Pożar. Wczoraj o godz. 4 i pół  
rano w domu Hirsza Grylicheca (ul. Pop-  
ławska № 8) z niewiadomy przyczyn  
powstał pożar. Zawezwana straż ogniowa  
ogień niebawem stłumiła. Straty wynoszą  
przeszło 100 rb.

Białystok. W tych dniach z are-  
stu przy zarządzie policyjnym w Białymsto-  
ku uciekło dwóch przestępców politycz-  
nych, którzy siedzieli tam pod nazwiskami  
Czernyszewa i Martynowa.

Mińsk. Wkrótce może nastąpić ofi-  
cjalne otwarcie stowarzyszenia gimnastycz-  
nego „S o k o l“.

Najbliższe posiedzenie zwyczajne ra-  
dy miejskiej odbędzie się w ponie-  
dzialek 5 (18) lutego.

W sądzie sierocym wkrótce odbędzie  
się nowy wybór członka sądu na miej-  
sce ustępującego po trzechletnim terminie  
służby p. Merykanti.

Korespondent „Minskoje Slovo“ Jakis  
K. de n a n e j u j e d r a Sielskiego z Ostro-  
życy (powiat miński), że jest „polo-  
nizatorem“, bo — mówi po polsku do fel-  
czera i akuszerki z miejscowego szpitala.

Mohylew. Włościanie ze wsi Szar-  
piłowski gminy działonickiej powiatu ho-  
meńskiego i ze wsi Udówki gminy tole-  
niewskiej powiatu czeskiego wysłali  
swoich pełnomocników, tak zw. „chodo-  
ków“, dla zbadania na miejscu warunków  
przesiedlenia się do obwodów akmo-  
liskiego. Rząd wydał zapomogi na koszt  
podróży trzem Horlenkom ze wsi Szar-  
piłowski 11 rb. i Fiodorowi ze wsi Udówka  
8 rb.

Ryga. Polskie Tow. „Oświata“ w  
Rydz organizuje szereg odczytów, które  
wygłosią pp. profesorowie i docenci poli-  
techniki Ryjskiej w nowym gmachu labo-  
ratorjum Politechniki (Bulwar Puszkina).  
Odczyty te wygłoszą: pp. B. Wodziński, M.  
Centnerszer, I. Zawadzki, A. Jens, R.  
Feldweg, K. Cumf i W. Jakubowski mię-  
dzy 4 lutego, a 9 kwietnia r. b.

Zapis ś. p. Cypriana Lachnickiego.  
Rada miejska dobroczynności publicznej w  
Warszawie na posiedzeniu dnia 11 lutego  
n. st. zatwierdziła zapis ś. p. Lachnickiego  
na rzecz biura nędzy wyjątkowej. Cały  
majątek po zmarłym składa się: 1) z kapita-  
łów, 2) zbiorów porcelany, broszur, mar-  
murów, mebli i antyków i 3) galerii obra-  
zów. Kapitały wynoszą 137 tysięcy rubli,  
z których 48,500 zapisańca przeznaczą  
krewnym i różnym osobom. Antyki, broszu-  
ry i t. p. zapisane są również na biuro  
nędzy wyjątkowej pod warunkiem, że zo-  
stana spieniężone. Ceną galerii obrazów  
ś. p. Lachnicki zapisał na rzecz miasta pod  
warunkiem, że magistrat wybuduje odpo-  
wiedni gmach. W testamentie używano  
również zastrzeżenie, że galerii tej nie  
wolno z Warszawy wywozić ani przesuwać.

Bandytyzm. D. 26 stycznia (8 lute-  
go) 13 bandytów napadło na dwór należą-  
cy do hr. Stadnickiego w Radowie (pow.  
lubelski) i zrabowali z biurka p. S. 475 rb.  
broń i wiele innych rzeczy.

Łódź. Wielkie oburzenie wśród lu-  
dności chrześcijańskiej w Łodzi wywołało  
znalezienie temi dni na drzwiach fabryki  
Techemachera przybitych gwóźdźkami  
figury Chrystusa, oderwanej od krzyża.  
Figurę przybito kilku gwóźdźkami w szyję  
i piersi. Śledztwo wykazało, że profanacji  
dokonali się dwaj robotnicy, członkowie  
skrajnej partii—chrześcijanie. Postawio-  
no wymierzyć im po 50 plag. Wskutek  
jednak interwencji przedstawicieli innej  
partii zdecydowano oddać złojeńców pod  
sąd partyjny, który nie doszedł jeszcze do  
skutku, gdyż oskarżeni nie przyszli do fa-  
bryki i ukrywają się.

Sąd okręgowy skazał redaktora „Ro-  
zwoju“ p. Wiktora Czajewskiego za arty-  
kuł p. t. „Krwawy pochód w Lajbanicach“  
na 4 miesiące więzienia i 200 rb. grzywny.

W sprawie lokautu łódzkiego  
otrzymał „Rozwój“ łódzki depeszę z Ber-  
lina od delegacji z wiadomościem, że  
pertraktacje z właścicielami fabryk trwają  
w dalszym ciągu i że delegacja nie zapada  
się na bezwzględne wydalenie 98 u robo-  
tników.

Wykonanie wyroku. Sąd polowy  
załogi warszawskiej wykonał wyrok śmieci-  
czy przez rozstrzelanie włościanina gminy  
Mierzwia w gub. kieleckiej, Adama Nowa-  
ckiego, za napad zbrojny na policję w d.  
26 b. m. (8 lutego).

Drożyna w Warszawie przybierać  
zaczyna coraz szersze rozmiary, obejmują-  
c wszystkie przedmioty potrzeby niezbędnej.  
Po węglu i nafcie, których ceny podsko-  
czyły o 20% przyszła kolej na makę i chleb.  
Ceny maki podskończyły w ostatnich cza-  
sach, powodując podwyższenie cen chleba  
o grosz na funcie. Podrozały też i inne  
artykuły spożywcze.

Strajk szkolny. Nauczyciel ludowy  
w Górze w księstwie Poznańskim, Busch,  
otrzymał dymisję za to, że nie chciał się  
zastosować do rozporządzeń pruskich władz  
szkolnych, mających na celu złamanie straj-  
ku szkolnego. W sejmie galicyjskim za-  
mierzono przeprowadzić rezolucję w sprawie  
polskiego strajku szkolnego w Pru-  
sach, stwierdzono święte i niekłamne pra-  
wo młodych pokoleń każdego narodu do  
otrzymywania nauki religijnej w swym języ-  
ku rodzinnym.

# Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

\*\* Zwycięstwa kadetów. Przy  
wyborach większej własno-  
ści w powiecie peters-  
burskim zwyciężyła lista kade-  
tów. 4-ej kandydaci kadetów otrzy-  
mali w ogólnej sumie 696 głosów,  
od 168 do 175, kandydaci paździer-  
nikowców 638, od 156 do 165 głosów  
bardzo nieznaczna większością gło-  
sów przeszła lista kadecka.

Na zjeździe miejskich  
wyborców powiatu peters-  
burskiego kadeci otrzy-  
mali 44% wszystkich podanych gło-  
sów i przeprowadzili całą swoją  
listę kandydatów na wyborców: do-  
centa uniw. W. Hessena, d-ra D. Ni-  
kolskiego, namiestnika Dudakowa,  
kupca Andrejewa i subjekta Arefje-  
wa. Lista kadecka zebrała 6,828 gło-  
sów. Na listę październikowców od-  
dano 3,984 głosy, na listę lewego  
bloku socjalistycznego padło 3,716  
głosów. Blok skrajnie prawy, wystę-  
pujący oddzielnie od październikow-  
ców, otrzymał zaledwie 3 proc. ogółu  
oddanych głosów.

\*\* Wyborcy do Rady państwa.  
Z uniwersytetu petersburskiego przy  
powtórnym głosowaniu przeszedł na  
wyborę Rady państwa od uniwer-  
sytetów prof. M. Kowalewski. Przy  
pierwszym głosowaniu przeszli prof.  
Borgmann i Grimm.

\*\* Obróńcy Hurki. „Towariszcz“  
podaje nazwiska 5-ciu dygnitarzy,  
którzy na posiedzeniu 1-go departa-  
mentu Rady państwa bronili Hurkę  
przed sądem i dymisją; oto są na-  
zwiska tych obrońców Hurki: Aki-  
mowa, Szczegolowitow, Tohl, Szewicz i  
Turau, ten ostatni za czasów Hurki  
ojca i później był w Warszawie pro-  
kuratorem izby sądowej.

\*\* Sprzedaż bezpłatnych biletów ko-  
lejowych. Na stacji kolei Niokolajew-  
skiej w Petersburgu odbywa się bez  
żadnej zniżki sprzedaż biletów wol-  
nej jazdy w sali 3 kl. dworca Niokolajew-  
skiego w Petersburgu. O tem  
wiedzą wszyscy urzędnicy ze stacji  
i posługacze, którzy przeważają żar-  
tem tę kasę „tajną“ „kasą № 7“.

## Głosy prasy rosyjskiej.

„Riecz“ kadecka triumfuje z po-  
wodu zwycięstwa partii k-d. przy  
wyborach w Moskwie i porażki bloku  
lewego.

„Wybory moskiewskie, píše  
„Riecz“, dały znowu takie świetne  
zwycięstwo partii k-d., usunęły przy-  
tem z horyzontu politycznego złu-  
dzenie, które dotychczas w taki  
zaszczyt wprowadzało przedstawicieli  
partii skrajnie lewych...

To złudzenie powstało jeszcze przy  
pierwszych wyborach, treścią jego  
było twierdzenie, że przeszłoroczne  
zwycięstwo partii k-d. zależało jako-  
by od tego, że „lewici“ usunęli się od  
wyborów i w ten sposób oczyszcili  
pole dla kadetów... Na czem się  
opierało to twierdzenie? Powtarzamy:  
absolutnie na niczem— a jednako-  
wo wystawiane ono było w litera-  
turze politycznej i na zgrupowa-  
niach i na niem się opierał w tym  
uporze, z jakim w wielu miejscach  
partii k-d. przeciwstawia się teraz  
blok „samodzielny“ lewych partii.

Jak „lewie“ partje traktują kade-  
tów mamy oto próbkę z pisma  
„Swobodnyj Trud“:

...„O odnowieńcach pokojowych  
niema co mówić. Październikowcy  
ich podrzucili pod progami kade-  
tów i ten nieszczęśliwy podrutek  
może zakończyć swoje życie jeszcze  
przed wyborami do Dumy. Ale kade-  
tów należy się obawiać. Oni u-  
zbrojeni są silniej niż wszystkie  
obszarnicze (pomieszczi) partje  
i język ich z największą łatwością  
wygłasza mowy faryzeusowskie.  
Ci generałowie nauki o tyle pomódz  
mogą potrzebom ludu, o ile je ro-  
zumieją październikowcy. Ta uczo-  
nia biurokracja jest niemniej dla nas  
niebezpieczna jak biurokracja rządowa.  
Kadeci są silni w zakresie słowa,  
ale w zakresie czynu są to tchórze  
i myślą tylko o sobie“.

## Wybory do Dumy.

Powiat rosiński. Pp. Władysław Le-  
wowski, Jan Iwanowicz, Józef Plusz-  
czewski, Tadeusz Dowgird i Eugenjusz  
Römer ogłaszają w liście do redakcji  
„Siew. Zap. Telegrafu“ sprostowanie fak-  
tyczne mylnie podanej przez redakcję tej  
gazety wiadomości, jakoby z wyborców  
właścicieli ziemskich powiatu rosińskiego  
4 bezpartyjnych byli bliskimi paździer-  
nikowców, a 2-ch bezpartyjnych partii od-  
nowienia pokojowego: „na formalne zapy-  
tanie marszałka szlachty do jakiej partji  
należymy, oświadczyliśmy, piszą 4-ej wy-

żej wymienieni obywatele, że jesteśmy bez-  
partyjni, ale co do naszych poglądów po-  
litycznych, tośmy wszyscy wykazali, że  
stojmy na granicy platformy politycznej,  
opracowanej przez nasz kowieński Komitet  
przedwyborczy.

Mińsk. Zjazd pełnomocników ro-  
botniczych wybrał na wyborców do  
Dumy dwóch robotników, jednego  
Rosjanina i jednego Żyda, jeden  
przynaję się do partji s-r, a drugi  
do „Bundu“.

Rzeżyca. Wybory w gub. witebskiej  
w r. b. bardzo są dla nas nie-  
pomyślne, bo nietylko w pow. polo-  
ckim nie przeszedł ani jeden Polak,  
ale w pow. rzezyckim doszło do roz-  
łamu w łonie ziemiaństwa polskiego  
na tle zatargu przeważnie osobiste-  
go charakteru z ks. Trasunem (o  
czem pisaliśmy w korespondencjach  
z Witebska). Część ziemian bardziej  
zachowawcza była nawet wogóle  
za zerwaniem bloku z Łotyżami, za  
porozumieniem z zachowawczymi  
ziemianami rosyjskimi. Zarówno  
jednak zjazd ziemian z całej gubernji,  
odbyły w Witebsku w d. 10 stycz-  
nia, jak potem zebranie powiatowe  
z d. 12 stycznia postanowiły utrzy-  
mać blok z Łotyżami, uchwalono  
przytem, że żadna ze stron nie bę-  
dzie miała prawa odrzucania kandy-  
datów strony drugiej. Nie podobalo  
się to części naszego ziemiaństwa,  
która w zacięłości partyjnej posu-  
wała się tak dalece, że zlamala soli-  
darność narodową i w liczbie 17  
osób połączyła się z Rosjanami, pa-  
ździernikowcami i „iscie rosyjskimi“.

Na wyborach w d. 26 stycznia  
stanęły do walki dwa bloki: polsko-  
rosyjski i polsko-łotewski. Pierwszy  
wystawił kandydatury pp. Modesta  
Szadurskiego, Piotra hr. Zyberg-  
Platera (Polaków), Woszczyzyna  
(październikowca) i Krutowa (stano-  
brzędowca, byłego prezesa „Zwią-  
zku narodu rosyjskiego“). Blok dru-  
gi wystawił kandydatury pp. Mich.  
Benisławskiego i W. Sołtana oraz  
księży Łotyżów: Trasuna i Toma-  
szunasa. Naprzód balotowali się kan-  
dydaci pierwszego bloku. Na 134  
głosujących większość absolutną  
otrzymali pp. Szadurski (69 gł.), Wo-  
szczyzin (69) i hr. Plater (68) gło-  
sów, natomiast Krutowowi zabrakło  
do większości 1 głosu. Gdy przyszła  
kolej na kandydatów bloku polsko-  
łotewskiego na ks. Tomaszunasa  
padły wszystkie głosy bloku (65), na  
ks. Trasuna 5 głosować nie chciało  
i dostał on tylko 60 galek białych,  
na dwóch innych kandydatów odda-  
ła swój głos i część Polaków z blo-  
ku polsko-rosyjskiego i w ten spo-  
sób p. Sołtan dostał 69 głosów, a p.  
Benisławski 68. Ło: rozstrzygnął,  
że wyborcą został p. Benisławski,  
nie zaś hr. Plater.

Po wyborach komisja rządowa za-  
żądała, píše korespondent „Witebsk.  
Głos“, by wybrani podali stronni-  
ctwo, do którego należą. Otóż pp.  
Szadurski i Woszczyzin zapisałi się  
jako październikowcy, p. Sołtan jako  
„bezpartyjny lewy“, p. Benisławski  
jako bezpartyjny.

Z powodu tego haniebnego zła-  
mania solidarności narodowej pp.  
Wojtko, Świerżbiński, Manteuffel i  
Budkowski wysłali do gubernjalnego  
Komitetu polskiego w Witebsku  
memoriał, żądający usunięcia p. Sza-  
durskiego z organizacji polskiej.

Dyneburg. Do „Rusi“ telegrafują z  
Witebska, że komisja gubernjalna  
wykreśliła z listy wyborców z mia-  
sta p. S. Barona. Miejsce jego za-  
stąpi dr. K. Noiszewski, który otrzy-  
mał największą ilość głosów po tych,  
co zostali wybrani.

Królestwo. Wybory na prowincji  
w gminach, na zjazdach powiato-  
wych i w miastach przechodzą do-  
tąd podobnie jak w roku zeszłym.  
W miastach gdzieśgdzie zwyciężają  
„postępowcy“, czyli, właściwie  
mówiąc, Żydzi, co niema jednak  
znaczenia decydującego, bo kurja  
miejska ma wpływ nieznaczny na  
wynik wyborów w gubernji. W in-  
nych kurjach Demokracja Narodowa  
góruje podobnie jak i w roku  
zeszłym, udaje się jej nawet prze-  
prowadzić kandydatów z innych  
stronnic, zaleconych przez Komitet  
Centralny, chociaż naogół nie są  
one mile przez prawyborców wi-  
dziane.

Wybory na prowincji prócz utra-  
cenia b. posła Nakonecznego w pow.  
puławskim nie sprawiły żadnej  
znaczącej niespodzianki. Istotna  
walka stoczona będzie w Warszawie  
i Łodzi. W tej ostatniej, jak dono-  
szą ostatnie wiadomości Żydzi zer-  
wali sojusz z Pederją i stawiają wła-  
snego kandydata Rubinstejna zamiast  
zalecanego przez Zjednoczenie Postę-  
powe adwokata Mogilnickiego.

W ogłoszonej przez nas wczoraj  
liście kandydatów Komitetu Cen-  
tralnego uderza, że tylko trzecia  
część ich należy do byłych posłów  
w pierwszej Dumie. Rozmaite wzglę-

dy osobiste skłoniły większość by-  
łych posłów do nieubiegania się o  
mandat. W spisie kandydatów z  
gub. siedleckiej należy poprawić dwa  
błędy, a mianowicie włościaninem  
jest p. Józefat Blykosz, zaś p. Bryn-  
dza-Nacki jest właścicielem ziemskim.  
W gub. radomskiej włościaninem  
jest p. Józef Ostrowski, były poseł.  
Moskwa. (T. A. P.). Głosowanie  
powtórne w niektórych powiatach  
dało prawicy przewagę o jeden głos  
na przysiężnym zebraniu wyborczym  
w gubernji. Lewica zwyciężyć mo-  
że tylko w tym wypadku, jeżeli po-  
ciągną wszystkich włościan i robo-  
tników.

Petersburg. (T. A. P.). Ogólny  
rezultat wyborów na dzień  
31 stycznia. Wybrano wyborców  
od gmin, robotników miast z kurji  
większej 5526. W tej liczbie monar-  
chistów 1345 (24%), umiarkowanych  
833 (15%), lewych 2330 (42%), partji  
narodowych 432, bezpartyjnych 359  
(6%), niewiadomych partji 227 (4%).

## Telegramy.

Dnia 14 (1) lutego.

Petersburg. Na rachunek bieżący  
ziemskiego wydziału w Banku państwa  
w Petersburgu weszło 936,508 rb.  
98 kop., jako pozostałość z  
1 i pół mil. kredytu otwartego Lied-  
wahlowi w Moskiewskim banku mię-  
dzynarodowym.

Petersburg. W dniu 31 stycznia  
w różnych miejscowościach państwa  
z r a b o w a n o 7 sklepów monopo-  
lowych i 2 biura pocztowe, dokonano  
5 zabójstw w celu rabunku.

Petersburg. Naradę w kwestji  
robotniczej z udziałem  
przedstawicieli od przemysłu wyzna-  
czono na d. 14 lutego.

Według danych ministerjum ko-  
munikacji, wagonów ładowanych, sto-  
jących na kolejach bez ruchu jest  
83,258, z tej liczby 5,700 z ładun-  
kiem z b o z a.

Według danych zarządu urzędów  
rolnych do dnia 1-go grudnia 1906 r.  
do 141 powiatowych komisji naszło  
5,567 spraw. Rozstrzygnię-  
to 3,093.

Petersburg. Minister skarbu po-  
dał do Rady ministrów projekt zre-  
dukowania liczby senatorów, propo-  
nując zawieszenie na jakiś czas no-  
minacji nawet na miejsca wakujące.  
Wydatek na pensje senatorów w r.  
1901 sięgał 580,313 rb. rocznie a w  
roku 1907 sięga cyfry 785,439 rb.,  
w ciągu 1906 r. liczba senatorów  
zwiększyła się o 14, ogólna liczba  
ich sięga 94.

Petersburg. Na posiedzeniu w dn.  
30 b. m. opisu spraw finansowych,  
Rada ministrów zatwierdziła  
projekt ministerjum o-  
światy, który będzie wniesiony  
do Dumy o powszechnym naucza-  
niu. Cel projektu — danie możności  
dzieciom w wieku 8—11 lat prze-  
słuchania kursu nauk początkowych,  
w zorganizowanej szkole. Pieczę-  
otwarcia szkół wkłada się na organy  
miejscowego samorządu. Jedna szkoła  
winna być na 50 dzieci i być w  
rajonie o promieniu 3 wiorst. Plan  
topograficzny szkół wypracowuje  
instytucja samorządu. Szkoła winna  
mieć nauczycieli i katechetów mają-  
cych prawo wykładu. Ministerjum  
ofiaruje zapomogę na każdą szkołę  
na 50 dzieci nie więcej 390 rb., nor-  
malny zaś zasiłek ma być 360 rb. na  
szkołę.

W departamencie wyznania pra-  
wosławnego zapomogi będą wyda-  
wane na szkoły parafjalne, które bę-  
dą umieszczone na planie sieci szkół  
i prawidłowo reorganizowane.

Warszawa. „Gazeta Losowań“ do-  
nosi, że 6 fabrykantów łódzkich,  
którzy utworzyli lokaut łączący się  
w jedno towarzystwo akcyjne z ka-  
pitalem 90 mil. marek. Zarząd bę-  
dzie w Berlinie, dyrekcja techni-  
czna w Łodzi.

Łódź. W osadzie Ujazd spaliło  
się 11 domów. W ogniu z n a l a z ł o  
śmierć 10 ludzi.

Białystok. Do puszczy Białowieskiej  
wtargnęło 10 kłuso-  
wników w 6 uciekło, 4 złapano, je-  
den z nich raniony.

Kijów. Stan wojenny zniesiono  
i wprowadzono ochronę wzmoc-  
nioną.

Odesa. Statki do kruszenia lodu  
przybyły z Mikołajewa są za sła-  
be, by dać jakąkolwiek pomoc stat-  
kom zatartym w krze. Parostatek  
„Niżny“, który wyszedł na  
Daleki Wschód już 6-ty dzień stoi  
pośród lodu.

Kercz. Rozkaz Najwyższy z niósł  
stan wojenny i wprowadził  
na 1 rok ochronę wzmocnioną.

Iwanowo-Wozniesieńsk. Z a s t r a j-

